

Krzyżu święty, nadewszystko

Krzyżu święty, nadewszystko
Drzewo przenajszlachetniejsze
W żadnym lesie takie nie jest,
Jedno na którym sam Bóg jest;
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe,
Rozkoszny owoc nosiło.

Skłoń gałązki, drzewo święte,
Ulżyj członkom tak rozpiętym,
Odmień teraz onę srogość,
Którąś miało z przyrodzenia;
Spuść lekkuchno i cichuchno
Ciało Króla niebieskiego.

Tyś samo było dostojne
Nosić światowe zbawienie,
Przez cię przewóz jest naprawion
Światu, który był zagubion,
Który święta krew polała,
Co z Baranka wypłynęła.

W jaskłach lożąc, gdy tam płakał,
Już tam był wszystko oglądał,
Iż tak haniebnie umrzeć miał,
Gdy wszystek świat odkupić miał;
W on czas między zwierzętami,
A teraz między łotrami.

Niesłychanać to jest dobroć,
Za kogo na krzyżu umrzeć;
Któż to może dziś wykonać,
Za kogo swoją duszę dać?
Sam to Pan Jezus wykonał,
Bo nas wiernie umiłował.

Nędzneby to serce było,
Coby dziś nie zapłakało,
Widząc Stworzyciela swego,
Na krzyżu zawieszzonego,
Na słońcu upieczonego,
Baranka wielkanocnego.

Marya Matka patrzyła
Na członki, które powiła,
A powiwszy całowała,
Z tego wielką radość miała;

Teraz je widzi zczerniałe.
Żyły, stawy w Nim porwane.

Nie był taki, ani będzie
Żadnemu smutek na świecie,
Jaki czysta Panna miała
W on czas, kiedy narzekała:
Nędzna ja sierota dzisiaj,
Do kogoż się ja skłonić mam?

Jednegom Synaczka miała,
Com Go z nieba być poznała,
I tegom już postradała,
Jednom się sama została;
Ciężki ból cierpi me serce,
Od żalu mi się rozsieść chce.

W radościm Go porodziła,
Smutku żadnegom nie miała,
A teraz wszystkie boleści
Dręczą mię dziś bez litości;
Obymże ja to mogła mieć,
Żebym mogła zaraz umrzeć.

Byś mi, Synu, nisko wisiał,
Wzdybyś z mnie jaką pomoc miał;
Głowębym Twoię podparła,
Krew zsiadłą z lica otarła,
Ale Cię nie mogę dosiądz.
Tobie, Synu, nic dopomódz.

Anielskie się słowa mienia,
Symeonowe się pełnią;
On mówił: Pełnaś miłości,
A jam dziś pełna gorzkości.
Symeon mi to powiedział,
Iż me serce miecz przebość miał.

Ni ja ojca, matki, brata,
Ni żadnego przyjaciela;
Skądże pocieszenie mam mieć?
Wolałabym stokroć umrzeć,
Niż widzieć żołnierza złego,
Co przebił bok Syna mego.

Matki. co synaczki macie,
Jako się w nich wy kochacie;
Kiedy wam z nich jeden umrze,
Ciężki ból ma wasze serce;

Cóż ja, com miała jednego,
Już nie będę mieć inszego!

O niestetyż, miły Panie!
Toć niemałe rozłączenie;
Przedtém było miłowanie,
A teraz ciężkie wzdychanie;
Czemuż, Boże Ojczy, nie dbasz,
O Synaczku pieczy nie masz?

Którzy téj Pannie służycie,
Smutki jój rozmyśliwajcie,
Jako często omdlewała,
Często na ziemię padała.
Przez te smutki, któreś miała,
Uproście nam wieczną chwałę. Amen.